

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych pocztą

Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.

Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.

Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.

Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.

Za odnośnienie do domu:

rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.

ZA GRANICĄ

rocznie 12 rb. — półrocznie 8 rb.

kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

DZIENNIK WIL

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz
14
30
15 kop.
in wiersz petitu lub
kop.
en wiersz petitu lub
po treści 30 kop.,
kop.
-ej strony za jeden
i lub jego miejsce

Nadstawiane za jeden wiersz garmonitu lub jego miejsce 1 rb.

Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.

ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Teatr Polski w Ogrodzie Bernardyńskim.

Dziś, w środę, dnia 25-go lipca r. b.

„GRUBE RYBY”

komedia w 3-ach aktach M. Bałuckiego.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. A. SZUMANA.
Dziś Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 546—132

„CAFÉ RIVIERA” w Landwarowie

Dziś, w środę, 25 lipca (6 sierpnia) piąty dzień 1213—27
Miedzynarodowego Czempionatu.
Walczą: 1) Kubański - Campus, 2) Georgiewicz - Nino, 3) Abdulla - Lutz.
Przed walkami przedstawienie teatralne, początek punktualnie o 7½ wieczorem.

Dr. W. Rudzki

Ordynator Kliniki Akademii Medycznej w
Petersburgu. Choroby skóry, wene-
ryczne i mocznicowe. Zandarski
№ 1, 9—10; 5—7. 10—1343—3

Środek przedłużenia życia
„Lactobacillina” patrz str. 4.
6—1133—6

Administracji dóbr

poszukuje rolnik teoretycznie i prak-
tycznie wykształcony. Łaskawe ofer-
ty proszę przysłać do Administra-
cji „Dziennika Wil.” dla M.
1343—9

Encyklopedia

Staropolska

Zygmunta Glogera.

Szczegóły patrz strona 4.

Popierajmy polskie towa-
rystwo „Oświaty”.

Biurowo: Wilno, Poznańska 16, m. 1,
codz. od 12—3; w niedzielę od 2—3.
Składka roczna członka wspiera-
jącego 3 ruble, rzeczywistego 1 rb.
KSIEGARNIA Tow. „Oświaty”
Wilno, Ratusz.

Zjazd w Swinemünde.

O spotkaniu dwóch monarchów
ogłoszone zostały następujące ko-
munikaty, mające znaczenie urzę-
dowe:

Petersburg. (Komunikat Agencji).
Spotkanie Cesarzów ro-
syjskiego i niemieckiego, jako rewii
za wizytą cesarza Wilhelma w
Berlinie, miało charakter bardzo ro-
dzenny i serdeczny. Rozmowa kan-
clerza Bülowa z rosyjskim ministrem
zagranych spraw, tycząca się naj-
bardziej politycznych, lecz nie miała na wi-
doku żadnej specjalnej kwestji.
Skonstatowano z obydwóch stron,
że ani w Europie, ani na Dalekim
Wschodzie nie ma zagrożenia pokoju.
Wypadek w Maroku nie dał powo-
du do niepokoju. Środki, przedsię-
wzięte przez Francję i Hiszpanję, nie
mogą wywołać żadnych komplikacji.
Konwencja, podpisana między Rosją
i Japonią i porozumienie, które ma
być zawarte między Rosją i Anglią,
są jako środki, podtrzymu-
jące ogólny spokój powszechny.
Spotkanie monarchów i wymiana my-

sli ich ministrów nie mogą zmienić
stosunków przyjaznych, jak Niemiec,
tak i Rosji względem innych państw.
Wypadek ten może tylko bardzo
dobrze wpłynąć na spokojny bieg
spraw w Europie i Azji.

Swinemünde. (Agencia Wolfa). —
Spotkanie w Swinemünde jest
nowym potwierdzeniem tradycyj-
nej przyjaźni między obydwo-
ma monarchiami. Dowodem istniejącego
dobrego stosunku między kierowni-
kami polityki obydwóch państw
jest wymiana myśli w kwestiach
bieżących, która stwierdziła całko-
wita zgodność poglądów i wyjaśniła
wspólną chęć utrzymania powszech-
nego spokoju. W stosunkach sprzy-
mianych z innymi mocarstwami
nie zachodzą żadnych zmian. Spra-
wy marokańskie nie pociągają za so-
bą żadnych trudności, ponieważ Pi-
chon wyjaśnił ks. Radolowi, że
wszystkie państwa mają zamiar sza-
nować umowę algecirańską. W ten
sposób można mieć nadzieję, że spot-
kanie w Swinemünde przyczyni się
do utrwalenia wiary w zachowanie
pokoju.

Dzienniki europejskie przepełnio-
ne są domysłami i pogłoskami co
do zjazdu. Dały się między innymi
słyszeć głosy, że przedmiotem narady
były sprawy polskie. Najpoczytniejszy
dziennik saski „Dresdene
Nachrichten” pisze:

„Obadwa mocarstwa — t. j. Rosja
i Niemcy — skazane są na wspólną
działalność pokojową, nie tylko ze
względów gospodarczych, ale i z
uwagi na wspólną kwestję polityki.
Okazuje się coraz wyraźniej potrze-
ba, aby trzy mocarstwa, którym
wcielone zostało dawne Królestwo
Polskie, ręką w rękę wystąpiły prze-
ciwko niebezpieczeństwu, wynika-
jącemu z budzącej się coraz głośnie-
jiej myśli wszechpolskiej. Nie ulega też
kwestji, że trudne to zagadnienie
omawiane będzie podczas spotkania
Monarchów”.

Wzmiankowany dziennik dodaje
w dalszym toku swych wywodów,
że Rosja, jak uczy doświadczenie
kilku lat ubiegłych, cierpi tak samo
od swoich Polaków, jak Prusy i
Niemcy. Narodowe bowiem dążenia
Polaków skierowane są ku zbudowa-
niu niezależnego państwa polskie-
go, co oczywiście uskuteczni się
nie da bez naruszenia terytorjalnej
niekalkulacji Niemiec i Rosji.

Domysły te i kombinacje dzien-
nika dresdeńskiego wyszydza główny
organ katolików niemieckich, „Köl-
nische Volks Ztg.”, natomiast po-
twierdza je „Daily Telegraph”.

„Dziennik ten, który podobno ma
blizkie stosunki z dworem króle-
wskim, wyraźnie wspomina, że „praw-
dopodobnym przedmiotem zjazdu
były te kraje, które kiedyś stano-
wiły Polskę, a w których oba pań-
stwa mają wzajemne bardzo dotkli-
we i ważne interesy”.

Poprzestajemy narazie na zazna-
czeniu tych poglądów. Co do świeżo
zawartego, czy też zawręcz się ma-
jącego układu rosyjsko-angielskiego,
o którym jest wzmianka w komunika-
cie Agencji Petersburskiej, to według
informacji pism niemieckich dotyczy
on przedewszystkiem rozgraniczenia
sfery wpływów w Persji, przyczem
południową część pozostała sferą
wpływów Anglii, północna zaś — Ro-
sji; dzieląca obie te części „pusty-
nia słona” uznana została za pas
neutralny. Układ dotyczy także
Afganistanu i Tybetu; co do Chin,
opiera się na zasadzie utrzymania
niekalkulacji terytorjum tego pań-
stwa.

AUTOMOBILIZM
i jego znaczenie ekonomiczne.

L'automobilisme porte une re-
volution dans la technique du trans-
port. (Automobilizm sprawdza prze-
wrot w technice transportu).
Economiste Français.

Ludzie powierzchowni widzą w
automobilizmie (w używaniu samo-
chodów) tylko sport i nie dostrzegają
jeszcze, iż samochody sprowadzają
przewrót w technice transportowej.
U nas samochód jest jeszcze nowo-
ścią i przedmiotem zbytku, ale na
Zachodzie automobilizm odegrał
już poważną rolę i dlatego na całym
świecie cywilizowanym wysiłek
Pekin-Paryż wzbudził zainteresowa-
nie nie tylko w sferach sportowych,
ale w całym społeczeństwie. Samo-
chód stał się na Zachodzie jednym
z zwykłych środków komunikacji.
W samym Londynie nie jest wię-
cej samochodów niż np. w tak do-
rożkarskim Petersburgu — dorożek.
Komunikacja samochodowa rozwija
się nie tylko w wielkich centrach.
O wiele ważniejszem niż komunikacja
automobilowa w miastach, jest roz-
poczynające się na Zachodzie zas-
tawianie komunikacji samochodowej
między miastami i osadami,
pozbawionymi kolei żelaznej. Za-
miast kolei podjazdowych zjawia się
o wiele łatwiejsza do wprowadzenia
samochodowa. Szyn, tor kolejowy,
stają się zbyt kosztownym wydatkiem,
drogi bite, a nawet dobry gościniec
służą dla samochodów za tor kole-
jowy. Ekonomiczne znaczenie auto-
mobilizmu polega zatem na usunię-
ciu wszystkich wydatków na budo-
wę i utrzymanie sztucznego toru i
na możliwości rozszerzenia szybkiego
i taniego sposobu transportu na
drogi bite i nawet zwyczajne, o ile
to są drogi w znaczeniu europejs-
kiem, a nie np. rosyjskiem.

Ze wszystkich wynalazków naj-
ważniejsze są te, co znacznie za-
oszczędzają czas i skracają
przebieg. Do takich wynalazków
należy samochód. Komunika-
cja samochodowa nie ustępuje
pod względem szybkości kolejowej,
dlatego może służyć jako uzupełnie-
nie sieci kolejowej, zamiast dróg
podjazdowych.

Uzupełnienie na wielką skalę
sieci kolejowej komunikacją auto-
mobilową zapoczątkowały Stany
Zjednoczone Ameryki Północnej.
Niedawno utworzyło się tam towa-
rystwo z kapitałem 300 milionów
dolarów, które postawiło sobie za
zadanie budować drogi bite i utrzy-
mywać na nich kursa pociągów samocho-
dowych. Linie te będą przeznaczone
dla komunikacji w takich miejsc-
owościach, gdzie ruch towarów i pa-
sażerów nie jest dość znaczny i
nie dostatecznie regularny, aby się
pokryły wydatki budowy i eksploa-
tacji kolei żelaznej i toru kolej-
owego.

Za przykładem Ameryki poszła
Francja, gdzie powstało niedawno
towarzystwo analogiczne, tylko w

pomyślniejszych warunkach, bowiem
towarzystwo francuskie nie będzie
potrzebowo budować dróg. Sieć
dróg bitych (chaussée) we Francji
jest olbrzymia (700 tys. kilometrów)
i utrzymuje się we wzorowym po-
rządku. W takich warunkach wy-
datki towarzystwa polegają głównie
na zakupieniu materiału transport-
owego i na kosztach eksploatacji. To-
warzystwo obliczyło, że koszt nakła-
dowy i eksploatacyjny linii 100 kilome-
trowej wyniesie będą rocznie 200—250
tys. fr. (80—100 tys. rb.). Pociągi auto-
mobilowe zajeżdżać będą dla ład-
owania towarów do ferm, fabryk, skła-
dów, uwalniając wysyłających to-
wary od konieczności utrzymywania
koni fornałskich, służby, wo-
zów dla dostawy na stacje. Szyb-
kość ruchu pociągów samochod-
owych przy ładunku 65 tonn obli-
czają minimalnie na 30 kilome-
trów na godzinę.

Na obszarze naszych 6-ciu gu-
berni transport samochodowy spo-
tyka tę przeszkodę, której niema
we Francji — brak dróg bitych.

Towarzystwo, utworzone na wzór
amerykańskiego, byłoby dobrodziej-
stwem dla naszego kraju: dzie-
sięćkrotnie zniżyłoby koszt
transportu produktów rolniczych i
przemysłowych, uratowałoby nasze
rolnictwo, ułatwiłoby rozwój prze-
mysłu, podniosłoby nasz kraj ekono-
micznie.

Przy każdym projekcie budowy
kolei musimy obijać progi kancelarii
petersburskich, czekać latami na po-
zwolenie zbudowania małej kolejki
podjazdowej i wydawać znaczne su-
my na te starania zaś pobudowanie
dobrych gościńców i puszczenie na
nich samochodów nie byłoby połą-
czone z tylu formalnościami urzęd-
owymi i trudnościami, a pod wzglę-
dem ekonomicznym dałoby nie gor-
sze wyniki.

Pierwszy samochód, który w dro-
dze z Pekinu do Paryża przejechał
przez kilka naszych gubernji i wzbudził
ogólne zainteresowanie do spor-
tu automobilowego i do automobi-
lizmu może być faktem epokowym w
rozwoju ekonomicznym naszego kra-
ju, jeżeli zrozumiemy, jaki przewrót
w stosunkach transportowych spro-
wadza automobilizm.

Nie możemy jeszcze marzyć, aby
w naszym kraju, zacofernym pod
względem rozwoju przemysłu i po-
zbawionym dróg komunikacji, mogła
się rozwinąć jedna z nowszych
gałęzi przemysłu: budowa automobi-
liów.

Francja przoduje w tej gałęzi
przemysłu budowy maszyn. Jak szyb-
kim jest rozwój automobilizmu dają
pojęcie cyfry następujące. Francja
w r. 1898 wyprodukowała tylko
1850 sztuk samochodów, wartości
8,300,000 franków.

Po 6-ciu latach jej fabryki puszczały
w świat już 22 tysiące samo-
chodów za 176 milionów fr.

Przy budowie samochodów we
Francji pracuje 55 tysięcy robotni-
ków, 25 tysięcy oficjalistów fabrycz-
nych i 20 tysięcy maszynistów, w
sumie zarabiają 80 mil. fr. rocznie. In-
wentarz samochodowy Francji przed-
stawia już wartość około pół miljar-
da franków.

Popyt na samochody jest tak
wielki, że pomimo wszelkich wysił-
ków ze strony fabryk nie może być
zaspokojony przez podaż, to też za-
łożyciele fabryk samochodowych
ciągną bajeczne zyski. Oto np. we
Włoszech fabryka „Fiat”, niedawno
z powodu reorganizacji wypłacała
akcje, wypuszczane w cenie 25 lirów
po 1240 lirów za sztukę! W okresie
6-cio letnim od daty założenia fa-
bryki akcjonariusze otrzymali dywi-
dendy 15 razy więcej, niż wnieśli
kapitału.

Dla nas, powtarzam, za wcześnie
jeszcze myśleć o krajowej fabryce

samochodów, bo wprawdzie potrzeba,
aby samochody u nas się
zaaklimatyzowały, przesta-
ły być przedmiotem zbytku i aby
poziom oświaty i techniki stał tak
wysoko, abyśmy mieli odpowiednio
uzdolnionych robotników, majstrów
i cały personel fabryczny.

W. G. St.

Dziwna obrona.

W № 157 „Kurjera Litewskiego”
p. „Rodak z Mińska” usiłuje bronić
projektu założenia pisma polskiego
w języku rosyjskim. — Artykuł świad-
czy o doborze mniemaniu autora o
sobie, zarazem jednak o mglistości
argumentów. Zwracam na niego u-
wagę jedynie dlatego, że jest to
jedyna próba obrony sprawy, którą
społeczeństwo odrzuca „osądziło”, jak
się wyraża p. Rodak, czyli potępiło.

Pomijając wywody autora na
temat „obecnie nie jest obcy”, „czło-
wiek w człowieku ma duszę bratnią”
i t. d., przenoszę sprawę odrzuca na
grunt pozytywny, chcąc obrachow-
ać szanse powodzenia omawianego
przedsięwzięcia.

Pierwszym warunkiem powoźde-
nia pisma jest odpowiednia ilość
prenumeratorów. Jeżeli ich nie bę-
dzie, to propaganda swoich, czy
zwalczenie cudzych idei, nie nawie-
le się przyda.

W danym razie, polska gazeta,
wydawana w języku rosyjskim, musi
mieć poważne koło czytelników i
to w sferze tej samej, w której roz-
chodzi się „Minskoje Slovo”.

Przyjrzyjmy się miejscowej lu-
dności.

O Polaków, uświadomionych i
wogóle inteligentnych, nie chodzi
nam, bo ich ani wydatniwa
bractw prawosławnych, ani inne
t. p. piśmidła nie zgorszą.

Bezpieczni są także nieświadomi
mi Polacy, którzy, jako katolicy,
zdają sobie sprawę z wartości takiego
„Minsk. Słowa”.

O Żydów chyba niema obawy?
Działalność ich jest o tyle jasna, a
stanowisko od 63 roku tak wyra-
źne, że wysłuchać im kłamstw
reakcyjnego kierunku nie potrzebu-
jemy. Pójdą oni zawsze przeciwko
nam lub z nami, o ile ich interes
na tem zyska. Że zaś będą nastro-
jeni względem nas sympatycznie
lub wrogo, to możemy tylko widzieć
w tem coś, w rodzaju... gipsowej
karjatydy np., podtrzymującej ciężki
balcon, faktycznie oparty na ukry-
tych sztabach żelaznych. Gipsowa
podpora jest przyzwyczajona i nie
drażniącym oka zakończeniem pod-
stawy istotnej.

Pozostaje z mieszkańców miej-
scowych tylko lud białoruski. A więc
im mamy otwierać oczy za po-
mocą „Okrainy” (taki tytuł ma mieć
omawiane pismo).

Jeśli tak, to próżna fatyga, bo
„Okraina” do ludu nie dojdzie. Nie
dlatego, aby, jak twierdzi p. Schmidt,
miński właściciel stał twardo przy
głosie t. z. „pismie” i innego nie
chciał. Nie! Nasz lud jest za mało
uświadomiony, aby wogóle rozróż-
niał kierunki; ale staną na prze-
szkodzie inne czynniki. Miejscowe
organy najniższej administracji będą
przeciwdziałać duchowi pol-
skiemu w pismie i wprost gotowi
go nie dopuszczają do chat — oby-
watele zaś i duchowieństwo (miej-
my nadzieję!) nie podejmie się pro-
pagandy pisma rosyjskiego, nie ze-
chce bowiem Białorusów rusyfikow-
ać. Kto więc doprowadzi pismo do
rąk właścicieli? Pan „Rodak” twier-
dzi, że „o białoruskim języku nie-
ma mowy, bo nie pozyskał sobie
takiej popularności, jakiej wymaga
poczytne pismo lokalne.”

Co to znaczy? O jaką „popular-

Wydawca: D-r Władysław